



©PEKKA HOLMSTRÖM

## PAJTIM STATOVCI

(ur. 1990)

Z pochodzenia Albańczyk, urodził się na terenie dzisiejszego Kosowa. W wieku dwóch lat przeprowadził się wraz z rodziną do Finlandii. Studiował literaturę na Uniwersytecie Helsińskim i scenopisarstwo na Uniwersytecie Aalto. Na swoim koncie ma już trzy powieści: „Kissani Jugoslavia” („Mój kot Jugosławia”; 2014), „Tiranan Sydän” („Serce Tirany”; 2016), a trzecia – „Bolla” – została wydana w sierpniu 2019 roku.

Za swój debiut „Kissani Jugoslavia” Statovci zebrał bardzo dobre recenzje krytyków i czytelników, a w listopadzie 2014 roku uhonorowano go prestiżową nagrodą literacką najważniejszego fińskiego dziennika „Helsingin Sanomat”. Prawa do tłumaczenia powieści sprzedano do jedenastu krajów. W 2018 roku na jej podstawie wystawiono sztukę w Teatrze Narodowym w Helsinkach. Druga powieść, „Tiranan Sydän”, również cieszy się dużą popularnością i zyskała wiele pozytywnych recenzji. W 2016 roku Statovci zdobył za nią nagrodę Toisinkoinen, a w 2019 został finalistą National Book Awards w kategorii literatura w przekładzie.



FIŃSKI TEATR NARODOWY ©TOMMI MATTILA

# KISSANI JUGOSLAVIA

## Mój kot Jugosławia

Powieść ta została wydana w 2014 roku nakładem Otawy, opisuje losy dwójki bohaterów. Wraz z rozwojem akcji okazuje się, że oboje mają ze sobą wiele wspólnego, choć wydarzenia dzielą lata. Młody gej Bekim, mieszkający w Helsinkach, na jednej z imprez poznaje kota, który wprowadza się do jego mieszkania, tworzy z nim związek, ale wymaga od niego specjalnego traktowania.

Drugą bohaterką książki jest Emine, młoda kobieta żyjąca w małej wsi na terenie dzisiejszego Kosowa, w rodzinie przywiązanej do tradycji. Pewnego dnia Emine poznaje Bajrama, za którego szybko wychodzi, a w czasie wojny na Bałkanach wraz z dziećmi małżeństwo emigruje do Finlandii, gdzie na nowo próbuje ułożyć sobie życie.

Debiut Statovcia to historia o trudnych relacjach rodzinnych, różnicach kulturowych, problemach integracji w obcym kraju, o poszukiwaniu własnej tożsamości. Tematy te dziś budzą wiele kontrowersji w Polsce i Europie, przez co książka ta staje się niezwykle ważnym głosem w dyskursie publicznym. Autor starym symbolom nadaje nowe znaczenia, umiejętnie łączy elementy fantastyczne z wydarzeniami i problemami świata współczesnego.



PAJTIM  
STATOVCI  
KISSANI  
JUGO-  
SLAVIA

Otava

# PAJTIM STATOVCI

## „MÓJ KOT JUGOSŁAWIA”

### Przełożył Adam Sandach

Statovci, P., *Kissani Jugoslavia*, wyd. Otava, Keuruu 2015, s. 11-15.

**0:01 blackhetero-hki:** coś fajnego????????/

**0:01 Chubby-Sub28:** starszego konkretna, okolice Helsinek?

**0:01 adiki jkl\*:** ...

**0:02 ouHuniTOP:** ...z Oulu raczej szczupły spotkanie?

**0:02 Kalle42\_hki:** Z Turku młodszego na przyszły tydzień? Do possania itp.

**0:02 w järe:** järvenpää+okolice

**0:02 przejazdem w Helsach:** jest w Helsinkach jakiś meski facet, który da teraz zrobić sobie łaskę?

**0:02 Rauma BTM:** okragły tyłeczek pragnie sztywnego kutasa

**0:02 tre facet dla młodego:** tampere

**0:02 n\_oulu:** kolesia do trójkąta na trzeciego? Oulu?

**0:02 tre facet dla młodego:** tampere

**0:02 Cam30:** chętny do kamerki?

**0:03 06e, btm24:** FACETA?? MAM LOKUM!

**0:03 VilleHKI:** szczupły uni/akt koles 185/72/18/5 szuka szczupłego uni/pas kolesia w realu teraz

Gdy na ekranie pojawiła się wiadomość od Villego, przestałem czytać. Po godzinie Ville był pod moimi drzwiami, powiedział „cześć”, odpowiedziałem „cześć”, przez chwilę lustrował mnie od stóp do głów. Dopiero potem zdobył się na odwagę, by wejść do środka.

– Przystojny jesteś – stwierdziłem.

Ville coś odburknął i zaczął wykonywać niezgrabne ruchy. Zrobił jeden krok do tyłu, prawą rękę trzymał raz za plecami, raz wspierał się na niej. Ale ja jestem dobry w te gierki i dlatego dodałem, że naprawdę dobrze wyglądasz, że zdziwiłem się, gdy tylko pojawiłeś się w drzwiach, bo spodziewałem się czegoś innego, że napisałeś o sobie same kłamstwa. *Bo ja bym tak zrobił.*

– Mogę sobie pójść, jeśli chcesz.

Głos miał delikatny i skromny, jak małe dziecko. Odwrócił wzrok i prychnął trochę ostentacyjnie, jakby próbował mnie o czymś zapewnić. Na przykład: *Nie mam w zwyczaju robić czegoś takiego. Albo: Wszedłem na chat w chwili słabości, nie wiem, co sobie myślałem.* Jakby chciał, żebym wiedział, że przemyślał wcześniej wszystko, co może się wydarzyć. *Może mieć chorobę weneryczną, nie wiadomo, co to za człowiek, może chce mnie skrzywdzić, nigdy nie wiadomo.*

– Nie chcę, żebyś sobie poszedł – odpowiedziałem, próbując złapać go za rękę, ale szybko ją zabrał, chowając znów za plecami.

Rozumiałem go lepiej niż ktokolwiek inny. Dlaczego ktoś taki jak on miałby robić coś takiego? Dlaczego nie miałby wrócić tam, skąd przyszedł? Był nieco po trzydziestce, wyglądał na człowieka sukcesu, włosy miał zaczesane do tyłu, zza szalika i kołnierza płaszcza wyzierała twarz o rysach tak szlachetnych, że mógłby mieć każdego, mógłby wejść wszędzie i wybrać ze wszystkich obecnych tego, kto mu się najbardziej spodoba. Ściągnął praktycznie nowe skórzane buty i drogi płaszcz, który powiesił na wieszaku. Jego ubrania pachniały czystością, prążkowana koszula była z grubego gładkiego materiału, a dżinsy nie zdążyły się jeszcze zagnieść na kolanach, mimo że opinały jego nogi jak rajstopy.

Nic nie mówiąc, stał chwilę przede mną, dopóki cisza nie zaczęła go peszyć. Poprowadził rękę za moje plecy, mocno chwytając, przyparł mnie do ściany i szorstko pocałował. Zamknął moje nadgarstki w dłoniach i przydusił udem krocze, jakby się bał, że jeszcze coś powiem. Że się w nim zakochałem albo że wiem, jak bardzo mnie to złości i jak dobrze rozumiem jego i świat, z którego przychodzi: rodzice inżynierowie, tak, tak, nie mogłeś powiedzieć, że chcesz być z mężczyznami, oczywiście wiem, tak, tego się nie da tak zwyczajnie powiedzieć.

*Ja też czuję wstręt do tego, do tego wszystkiego* – najchętniej bym mu powiedział, zapytał, jak do tego wszystkiego doszło i dlaczego to, co nam się przytrafiło, musi tak wyglądać. Ale tak nie wypada mówić do człowieka, który żałuje, gdyż wstręt jest o wiele gorszy niż złość. Złości można dać się ponieść, można się od niej uwolnić albo oddać jej swoje życie, ale wstręt działa w inny sposób. Wżera się pod paznokcie i nie zniknie, choćby odgryzło się palce. Nie powiedziałem więc mu nic, ponieważ między mężczyznami nie ma pytań, nie ma dręczenia, nie ma wyjaśnień.

Jego długie paznokcie drapały mnie po plecach i barkach, jego równe zęby uderzały o moje, szyja pachniała mocną wodą po goleniu, a pod pachami czuć było jeszcze mokry dezodorant. Silnie naparł na mnie ciałem, nogi oplótł wokół moich, jego umięśnione uda ścisnęły mi boki, a dobrze zbudowane ramiona były świadome celu. Przez chwilę myślałem o tym, jaki jest piękny i jakie mam szczęście, że przyszedł. Jego nadgarstki rzadko porośnięte jasnymi włosami, wierzch dłoni z licznymi nabrzmiałymi żyłami, proste i równe palce i zadbane paznokcie, dopasowana koszula z rozpiętymi górnymi guzikami tak, że czułem jego zapach; obojczyki podtrzymujące twarde mięśnie klatki, elegancja zwężającego się torsu i ponętność okolicy pasa, obcisłe, ale dobrze leżące spodnie, tak mocno opinające uda, że włókna mięśni nóg przypominały ostrza łyżew – pomyślałem. Jakże doskonały może być drugi człowiek.

Całował mnie w szyję w ciemnym przedpokoju i choć nikt nas nie widział, choć sami się dobrze nie widzieliśmy, zacząłem go postrzegać inaczej, gdy ciepłą i mocną dłoń wsunął mi pod koszulę. Chciałem wierzyć, że poddałem się dlatego, że ostatecznie jesteśmy tylko zwierzętami, nie możemy nic na to poradzić, to leży u podstaw naszej natury. I jego mocny uścisk i przyspieszony oddech wskazywały, że on uważał tak samo.

Energicznie rozpiął swoją koszulę jeszcze w przedpokoju, a moją gryzł tak, że czułem jego ciepły oddech przez materiał. Odepchnąłem go na chwilę i wyrwałem się z jego objęć. Uderzył najpierw o ścianę, a potem spojrzał na mnie wielkimi niebieskimi oczami. Pociągnąłem go za sobą do łóżka, pościel pachniała jeszcze praniem, spojrzałem na Villego i zmusiłem się, by pójść na całość. Teraz, gdy zaczyna coś się dziać.

Rozebrał się do naga i uśmiechnął.

– Weźmiesz? – zapytał, puścił do mnie oko, chwycił za ramiona i pchnął ku dołowi.

– Wszystko w porządku? – zapytał, gdy skończyłem.

– Wszystko w porządku – odpowiedziałem i pomyślałem o wszystkich tych wiadomościach, które Ville dostał na chacie po swoim wpisie. Z nich wszystkich wybrał moją, ponieważ moja wiadomość była najbardziej zauważalna, najbardziej pociągająca, a moje strategiczne wymiary najbardziej kuszące. Wszyscy go chcieli, a on chciał tylko mnie, i tym się upajałem.

Odwrócił mnie, by mi się odwdzińczyć.

– Jest ci dobrze? – spytał i częściowo wysunął szorstki język z ust.

– Jest mi bardzo dobrze – odpowiedziałem i instynktownie przycisnąłem jego głowę niżej.

– Przystojny jesteś – oznajmił.

– Co powiedziałeś?

– Jesteś przystojny – powtórzył.

Potem w pokoju zaczęło cuchnąć. Ja i on. Cuchnęliśmy. To, co właśnie zrobiliśmy, nasze myśli. Nieprzyjemny zapach lateksu czuć było na skórze, pościeli, na każdej powierzchni, w całym pokoju. Pościel przemokła od potu. Gdy uniósł rękę za głowę, zauważyłem, że dezodorant go zawiódł. Jego oddech był teraz inny – cięższy, o przykrym zapachu cebuli i mięsa.

– Dzięki – zaczął w końcu.

– Nie ma za co.

– Wszystko w porządku?

– Tak.

– To dobrze – powiedział i odkaslnął. – Fajnie by było się kiedyś jeszcze spotkać.

– No, może – zacząłem. – Chcesz kawy? – zapytałem szybko i wstałem jeszcze szybciej, otworzyłem okno, szarpiąc za klamkę, popchnąłem nogą jego ubranie w jedną stertę, podniosłem kołdrę, która zsunęła się pod łóżko, i zapaliłem światło.

– O tej porze? – spytał.

Usiadł niemal przestraszony, naciągając kołdrę na nogi. Ręką przycisnął podbrzusze, oczy zmrużył ze zdziwienia.

Skóra mu błyszczała w jasnym świetle jak przed chwilą upieczona szynka. Podrapał się po barku i poprosił, bym zgasił światło.

– Tak, o tej porze. To chcesz?

- Nie mogę – znów się oburzył.
- Musisz już iść – oznajmiłem.
- Co?!
- Chcę, żebyś już wyszedł.

Kiedy on zbierał swoje ubranie, poszedłem do kuchni zagrzeć wodę w czajniku. Postawiłem na blacie kubek do kawy, do którego nasypałem dwie łyżeczki kawy rozpuszczalnej, dodałem dwie drażetki słodzika i odrobinę mleka.

- Możesz już sobie pójść? – zapytałem.

Zgasił światło i zdało mi się, że wzdrygnął się – albo z powodu pytania, albo głosu przełamującego ciszę, a może mojego nagłego pojawienia się w drzwiach sypialni.

– Cały czas się zbieram – odpowiedział, naciągając dopiero drugą skarpetkę na palec u stopy.

Wróciłem do kuchni, nalałem wody do kubka, porządnie wymieszałem kawę i spróbowałem. Następnie wylałem ją do zlewu. □